

Słabość izraelskich nerek

2 września 2009

Ludowa podatność na spiskowe fałszywki w stylu „Protokołów Mędrców Syjonu” została dowiedziona: każdy propagandysta wie, że ten schemat działa na bank. Izraelski „Haaretz” pisał niedawno o popularności polityczno-religijnego podręcznika dla izraelskiego wojska, który wyjaśnia, że istnieje planetarny antyizraelski spisek zawiązany przez Watykan i libański Hezbollah, wspólnie z Włochami, Francją i Polską, w celu podstępного zniszczenia Izraela. Zatrzymajmy się chwilę przy tym dziele, zanim przejdziemy do słabości izraelskich nerek, która ma z nim coś wspólnego...

PO DRUGIEJ STRONIE

Książka „Po drugiej stronie granicy”, która, jak mówi jeden z żołnierzy cytowanych przez gazetę, regularnie rozdawana, a wszyscy ją czytają i wierzą na 100%, została przygotowana przez amerykański Związek Ortodoksyjnych Kongregacji Żydowskich. Główną postacią tej narracji jest były aktywista Hezbollahu, Arab o imieniu Ibrahim, który miał przejść na judaizm i zdradza teraz tajemnice knowań swego dawnego szefa szejka Nasrallaha (przywódcy Hezbollahu) z papieskim Watykanem.

Według Ibrahima, który zmienił sobie imię na Avi, Watykan miał zapraszać szejka do wizyt w Rzymie i w Polsce, szczególnie w Auschwitz, gdzie arabska delegacja miała zapoznać się z efektywnymi metodami zabijania Żydów, sprawdzonymi przez nazistów i antysemitów.

Podręcznik opisuje też sposób, w jaki europejscy politycy i dziennikarze działają przeciw Izraelowi: w czasie podróży do Europy nasz [delegacji Hezbollahu] przewodnik przedstawił nam ważne osobistości identyfikujące się z naszą sprawą. Ludzi bogatych i wpływowych... Poświęcają oni ogromne pieniądze, by

(...) obniżyć prestiż izraelskiej armii. Mamy specjalny budżet do zachęcania polityków i dziennikarzy, którzy służą naszym celom. Każdy artykuł prasowy jest przez nas szczerze wynagradzany. To czysty, rasistowski i spiskowy, schemat „Protokołów”.

Książka została wydana we współpracy z wielkim rabinem Ravem Shmuelem Eliahu, synem i duchowym spadkobiercą wielkiego rabina Izraela Mordechaja Eliahu, znanego ekstremisty, oskarżonego o propagowanie nienawiści rasowej. Jego wyznawcą są nie tylko wyższe szarże Cahalu, ale i Avigdor Lieberman, polityk z Kiszyniowa, minister spraw zagranicznych Izraela, znany ostatnio z ostrej polemiki ze Szwecją, w sprawie ochrony czci armii izraelskiej. W każdym razie, według „Haaretz”, armia oświadczyła, że wojskowy podręcznik przyjęła w dobrej wierze jako prezent i obiecała kiedyś więcej tej fałszywki nie rozprowadzać.

ONI RABUJĄ NERKI

„Oni rabują organy naszych synów” – tak brzmiał tytuł słynnego ostatnio artykułu w szwedzkim dzienniku „Aftonbladet”. Rząd izraelski, a szczególnie minister Lieberman, uznaje, że w odniesieniu do Żydów ten artykuł jest rasistowski, przypominając czasy prymitywnej antysemitkiej propagandy i „Protokołów”.

Autor powiązał skargi Palestyńczyków (według których Cahal miałyby oddawać im ciała zabitych bez nerek bądź innych organów) z aferą w Nowym Jorku i New Jersey, gdzie pod koniec lipca aresztowano kilku wielkich nowojorskich rabinów, ludzi bardzo znanych i szanowanych, którzy okazali się szefami potężnej (powiązanej z politykami) mafii, organizującej m.in. bardzo zyskowny handel nerkami, między Izraelem a Stanami. Zarządzane przez nich organizacje charytatywne, które w teorii miały działać na rzecz dzieci, sierot i ofiar Holokaustu, były w rzeczywistości pralniami pieniędzy z przemytu.

Zdjęcia rabinów zakutych w kajdanki zrobiły wtedy bardzo złe wrażenie. Minister Liebermann miał prawo się wkurzyć, bo dwa dni później izraelska policja oskarżyła go oficjalnie o pranie mafijnych pieniędzy na wielką skalę, korupcję, oszustwa, malwersacje i inne czyny w tym guście. Liebermann, wytrawny polityk z Kiszyniowa, oświadczył wtedy, że to spisek jego przeciwników politycznych, choć wtedy jeszcze nikt nie wspominał o aferach z nerkami w jego rodzinnej Mołdawii.

LIEBERMANN, ULUBIENIEC

Ekstremista Liebermann, szef ultranacjonalistycznej (nie można tego łagodniej powiedzieć, wiedzą o tym wszystkie agencje prasowe) partii Nasz Dom Izrael został ministrem spraw zagranicznych dzięki swoim przedwyborczym wypowiedziom, w których nawoływał do użycia ładunków jądrowych przeciw Strefie Gazy. Miewa pomysły, które wzbudzają w Izraelu entuzjazm, jak „transfer” wszystkich Palestyńczyków za granicę. Jego ostatni głośny pomysł polegał na zmuszeniu wszystkich gojów-obywateli Izraela do uroczystej „przysięgi lojalności” wobec państwa żydowskiego. Propozycja w końcu upadła w rządzie z powodu kłótni, jak taka przysięga miałaby wyglądać. Jego pomysł jest powtórką podobnych projektów, które padały kiedyś w Europie wobec Żydów, pod wpływem działania „Protokołów”.

W Europie i wśród znacznej części europejskich Żydów Liebermann uchodzi za niebezpiecznego prostaka i rasistę. Niektórzy przywódcy państw zwracali się do nawet do premiera Netaniahu o zdymisjonowanie go. Sam Netaniahu nie jest jednak dużo lepszy. W dyplomacji pamiętają jego beczelne deklaracje, w bardzo agresywnym, nacjonalistycznym sosie. To był jedyny przywódca na świecie, który wyraził publiczną, głupawą radość z zamachów na WTC i Pentagon w 2001 roku. Nie należy się po nim wiele spodziewać.

ALE TERAZ ROBI SIĘ GORĄCO

W Polsce, o głośnej aferze nielegalnego przemytu nerek z

Mołdawii do Izraela, wspominał w swoich reportażach Jacek Hugo-Bader z „Gazety Wyborczej” (ostatnio wydanych w tomie „Biała gorączka”). Tak się składa, że oskarżenia wobec Liebermanna dotyczą czasów największego importu tanich nerek z Mołdawii (tam całe wsie wyprzedawały swoje nerki za grosze). W oskarżeniach wobec Liebermanna nic o nerkach nie ma, ale, pod wpływem publikacji Aftonbladet, pojawiły się spiskowe spekulacje, które rzeczywiście mogą zagrozić wizerunkowi Izraela. Przykład internetowego komentarza z tego kraju: „Liebermann jest może złodziejem i oszustem, może to mafioso i bandyta, ale nie jest handlarzem nerek, nie jest taki głupi!” Robi się gorąco...

Szef dyplomacji Izraela walczy teraz ze Szwecją, bo nie chce ona przeproszać za artykuł w „Aftonbladet”. Europa coraz bardziej wkurza Izraelczyków. Nie tylko w wojsku pojawiają się paranoiczne oskarżenia. Traktowanie doniesień o handlu nerkami jako światowego spisku antyizraelskiego ujawnia pewną słabość agresywnego, rasistowskiego społeczeństwa, kompletnie zdemoralizowanego wieloletnim okupowaniem i okradaniem sąsiadów. Chodzi jednak o słabość wyobraźni, nie nerek.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE GRÓŻB

Kto by się spodziewał, że to nabierze takich rozmiarów? Szwedzka policja wszczęła wczoraj śledztwo w sprawie gróźb śmierci wobec Donalda Bostroma, reportera największej szwedzkiej gazety „Aftonbladet”, autora artykułu oskarżającego izraelską armię o „rabunek” ludzkich organów. Tymczasem gazeta opublikowała kolejny reportaż (już z nazwiskami) na ten temat i domaga się, by Izrael wszczął wreszcie śledztwo. Izraelski „Haaretz” żartuje, że szef dyplomacji Avigdor Liebermann snuje plany zbombardowania Szwecji...

Liderka społeczności żydowskiej w Szwecji, Lena Posner-Korosi, zupełnie odcięła się od bardzo gwałtownej reakcji rządu izraelskiego. Według niej cała sprawa tak się rozrosła właśnie z powodu postawy Tel-Awii. Palestyńska agencja prasowa Ma'an

(finansowana przez Danię i Holandię) cytuje lokalnego badacza tej historii Abdula Nassera Farwana, który utrzymuje, że zna setki takich przypadków [„rabowania” przez izraelskie wojska okupacyjne organów zabitych Palestyńczyków], mówi o tajnych więzieniach-centrach medycznych i tajnych cmentarzach. Na szczęście nikt nie wierzy Palestyńczykom.

Szwedzka gazeta ściągnęła na siebie gromy, bo powiązała „rabowanie” przez Cahal z amerykańskim kartelem przemytu nerek zorganizowanym przez wielkich, nowojorskich rabinów hurtowo aresztowanych w lipcu. Byli oni powiązani z izraelskimi nacjonalistycznymi partiami parlamentarnymi Szas i Israel Beitenu (Avigdora Liebermanna). Sprawa jest naprawdę delikatna. Skąd podejrzenia? Nerki sprowadzano z Izraela, ale jest bardzo mało prawdopodobne, by dawcami byli Izraelczycy.

Z powodów religijno-kulturowych Izrael ma wielki kłopot z transplantacjami organów ratujących życie. Izrael jest krajem, który ma najmniejszą – w krajach uprzemysłowionych – liczbę zdeklarowanych dawców (ok. 8%, podczas gdy na Zachodzie ok. 40%). To powoduje olbrzymi deficyt, na przeszczep trzeba tam czekać latami (śr. cztery). W planie międzynarodowym objawia się to w ten sposób, że to jedyny kraj korzystający z europejskiego banku wymiany organów, który organy przyjmuje, ale żadnych nie oferuje.

Kwestią tą zainteresowała się prof. antropologii kalifornijskiego Uniwersytetu Berkeley Nancy Scheper-Hughes, uważana za największy autorytet w tych sprawach. Według jej badań Izrael stał się światowym centrum przemytu organów z krajów Trzeciego Świata, do którego zaliczyła szczególnie Mołdawię, najbiedniejsze państwo Europy. Proporcjonalnie jest to dzisiaj kraj o najmniejszej średniej liczbie nerek (na mieszkańca) na świecie. Jej apele o zbadanie izraelskiego przemytu do Stanów Zjednoczonych pozostawały bez echa.

W 2004 r. amerykański Departement Stanu sam zajął się doniesieniami o izraelskim przemyśle przez Nowy Jork, ale w

końcu uznał to za legendę miejską. Dziś wiadomo, że kupowano je w Izraelu za śr. 10 tys. dolarów, a sprzedawano w Ameryce za śr. 160 tys. To przebicie godne handlu bronią bądź narkotykami, banalnie zła działalność mafijna. Czy brała w niej udział armia izraelska? Jest to jedyna okupacyjna armia na świecie, która regularnie przeprowadza sekcje swoich ofiar (nie informując rodzin o wynikach). Nie można wykluczyć, że dochodziło przy okazji do rodzaju „handlu skórami”, zupełnie jak u nas, w Łodzi.

W sprawie łódzkiej podjęto jednak, na skutek doniesień prasowych (w których nie było żadnych dowodów, tylko świadectwa) śledztwo. Izrael odmawia podjęcia jakiegokolwiek śledztwa. Wykorzystuje sprawę „Aftonbladet” do wyeliminowania Szwecji (aktualnie przewodniczącej U.E.) z mediacji pokojowych, zarzucając jej prymitywny antysemityzm.

W ciągu ostatniego miesiąca Izrael, mimo (niejasnych, prawdę mówiąc) obietnic wstrzymania galopującej kolonizacji terytoriów okupowanych, wyrzucił z domów kolejne rodziny palestyńskie z okupowanej Jerozolimy wschodniej, by je zapełnić rodzinami żydowskimi (sponsorowanymi przez amerykańskie organizacje fundamentalistyczne). Wszyscy to wiedzą, to nielegalne, ale nic nie można zrobić. Izrael jest mocarstwem atomowym.

Autor: Jerzy Szygiel

Dwie części artykułu połączono w jeden

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)